

Janusz Miliszkiewicz

Łowca Aniołów

Dla Romana Zakrzewskiego w każdej kobiecej twarzy kryje się idealne piękno. Zakrzewski maluje współczesne dziewczyny jak renesansowe madonny. Uroda modelki nie ma dla niego znaczenia. Wszystko jest grą wyobraźni.

Bohaterką obrazów Romana Zakrzewskiego jest kobieta. Migdałowe przymknięte oczy. Pociągłe twarze o rysach tak delikatnych, że stają się wręcz nierzeczywiste. Szyje lekko wydłużone podobnie jak u modelek z płócien Modiglianiego. Ręce o szlachetnych proporcjach ułożone w symbolicznych gestach jak u renesansowych madonn. Kompozycja płócien nawiązuje przede wszystkim do tradycji ikony. Ograniczona skala barw, jakby spłowiałe kolory i niepowtarzalna harmonia, która sprawia, że obraz ma nie tylko estetyczną, ale także mistyczną wartość. Artysta na przekór okrucieństwu współczesnego świata próbuje malarstwem wyrazić najjaśniejszą stronę istnienia. Dlatego uwiecznia współczesne madonny.

Zakrzewski urodził się w 1955 roku i długo nic nie wskazywało na to, że poświęci się sztuce. Studia w ASP podjął w wieku, gdy inni zwykle je kończą. Sztuki uczył się w Krakowie u samego Jerzego Nowosielskiego i wspólną wystawę z Nowosielskim (1986) uważa za najważniejsze osiągnięcie w swoim dorobku. Profesor Nowosielski w katalogu z wystawy Zakrzewskiego napisał: "Mamy znowu malarza, który nas zadziwia. Może to Modigliani, który zmartwychwstał, powrócił, aby w innym klimacie i warunkach dokończyć swojego dzieła? Jeżeli widzę, że młody artysta podejmuje bezpośrednio doświadczenie innego artysty, przedwcześnie zmarłego, że jakby wciela się w jego malarskie życie, pogłębia, dopowiada i realizuje to, czego tamten nie zdążył zrobić, to podejrzewam, że stoję przed wielką tajemnicą rozwoju sztuki, o której ludzie trwożliwi nie odważą się mówić, ale która nam, tu, niespodziewanie i ku mojej radości się objawia".

Twój Styl, nr.3 (marzec 1999), Janusz Miliszkiewicz.